

PRENUMERATA.

Na Rok fr. 12.
 Na miesiąc szesć..... — 7.
 Na Miesiący trzy..... — 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet, rue
 de la Montagne (bergstræct 29) Bruxelles

3 PAZDZIERNIKA 1846.

Wszelkie pisma dotyczące prenumeraty
 Dziennika i przesyłki pieniężne, równie
 jak i mandaty pocztowe przesyłane być
 mają franco na Imię M. A. Boczkowski,
 rue Suger n. 3 à Paris
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dzien-
 nik przyjmuje Ig. Jackowski. 10 Duke
 street, St-James's, London.

Kto ma sumienne przeświadczenie, ten jasno tłumaczy myśli swoje, nie szukając żadnej dwuznaczności; — kto ma czyste i proste chęci, ten jasno powiada czem jest i czego chce. — Skądże pochodzi że nasze Towarzystwo Demokratyczne, nigdy ostatniego swego słowa w pismo wprowadzić nie chce, jakby się białego miało obawiać dnia? — dla czego, czyniąc charakterystykę swoją, podszysza się zawsze pod to, co wcale nie stanowi jego między nami wyłączności; a przeciwnie własne cechy najstaranniej ukrywa. I tak w ostatnim numerze *Demokraty*, dziennik ten dowodząc ciągle, że tylko w *Towarzystwie Demokratycznym* reprezentowana jest prawdziwa myśl i rzetelne uczucie Narodu; powiada: « *wziął się do oręża, zlać wszystkich mieszkańców w jednorodną masę i rzucić się na wspólnego wroga — tego chciała cała Polska, Żadna inna myśl nie obudziła się w niej, ani do niej przylgnęła. Śmiało przeciwników naszych pytamy, co się z ich myślami stało.* » Czytając te wyrazy, ktoś nieświadomy rzeczy, sądziłby musiał że nikt, z tak nazwanych przeciwników Towarzystwa Demokratycznego, nie myślał wcale o powstaniu, nie myślał wcale o całej ludności Polskiej. — Owóż to jest fałsz najoczywistszy, jeśli bowiem te dwie rzeczy zajmowały Towarzystwo Demokratyczne, to i inne odcienia opinii publicznej nie miały innej preokupacji; i nie tém wcale różniło się Towarzystwo Demokratyczne od tych, których przeciwnikami nazywa, że chciało powstania i naprawy społecznej, ale tém, że tej naprawy chciało użyć jako środek do poruszenia mass, słowem że *powstanie* chciało zamienić w *rewolucję społeczną*, i że koniecznie własną powagą chciało Polskę uderować *Republikancką ustawą*. Objawiło swą wyłączność tę faktem w wypadkach Krakowskich, a jednak kiedyśmy przed tymi wypadkami na lat kilka ciągle wyzywali, aby Towarzystwo Demokratyczne jasno się wytłumaczyło *czy jest Republikanckiem lub nie?* a tém samém aby dowiodło publicznym wywodem, że Republikancka forma zgodzić się może z potrzebami i naturą Polskiej insurekcji i polskiej społeczności — o czém zawsze przeciwne mieliśmy, a dziś mocniej niż kiedykolwiek mamy przekonanie. Kiedyśmy go ostrzegali, że zamieniając *powstanie* na *rewolucję społeczną* sprawić tylko można *rzeź domową*, na korzyść panowania moskiewskiego i niemieckiego w Polsce — wtedy Demokrata nigdy do republikanckich swych przekonau szczerze przyznać się nie chciał, chytrze zbywał nas milczeniem albo *obelgami*, a często *mawiał*, iż *woli Narodu przesądzać nie śmie*. Próżno Demokrata broni się twierdzeniem, że charakter i natura wypadków Krakowskich to jest: « *Rewolucja społeczna i Republika; ob- « jawił Naród sam przez jedyny organ, jaki ujarzmionym zostaje Narodom przez sprzysiężenie.* » — Nowa hipokryzja — w każdym sprzysiężeniu jest masa działająca w jednym, ogólnym wszystkim wiadomym i przystępnym celu, a tym celem dla Polaków zawsze była i będzie *Ojczyzna — niepodległość — powstanie*: ta masa reprezentuje naród — zgoda — lecz są jeszcze *illuminati* kierujący sprzysiężeniem, osoby w związkach tajnych, w maskach, nieznanie koniecznie, które już z natury rzeczy, zajmując się środkiem zrealizowania dopiero wymienionych celów, muszą koniecznie mieć swe własne zdanie — o naturze i charakterze zamierzonego ruchu, — czy to zdanie ich, jest zdaniem powszechném, skutek dopiero pokazuje. Jakoż i w rzeczy samej okazało się w wypadkach Krakowskich.

Gdyby Republika, miała być tak w uczuciu i przekonaniu Narodu jak to Demokrata nastęrczać usiłuje — czemuż on obawiał się przyznać do tej opinii? czemu jej nie wystawił w czasie swym na próbę publicznej dyskusji; do czego tém więcej był obowiązany, skoro naród od Konstytucji 3. Maja monarchicznie się urządził, a wyraźném objawieniem swęj woli ustawy swej dotąd nie zmienił; ustawa więc republikancka i rewolucja społeczna, wyrażone maxymy *wszystko dla ludu przez lud*, ta podwójna charakterystyka Towarzystwa Demokratycznego, objawiona światu nieszczęsnymi wypadkami Krakowskimi, nie jest bynajmniej wyrazem uczuć i usposobień Narodu, a przynajmniej nic jeszcze tego nie dowodzi, ale jest to raczej i każdy to widzi, istnym podrzutkiem którym *Centralizacja* za pomocą *terroryzmu* kusiła się uderować Naród. Nieprawy plód nieprzyjął się do łona obcej mu Matki, ale ugodziwszy w nie jadowitém żądłem, wysączył potoki krwi: — *Demokrata* zaś czy tak jest dobroduszny, czy tak w swęj prywatnie zapamiętałym, że za całą wymówkę, powiada sobie « *że powstanie Krakowskie zbiegiem tylko najfatalniejszych okoliczności, w miejsce nieohybnego tryumfu dostarczyło nieprzeliczo- « nych ofiar ujarzmicielom — i że dążność jaką dziś wśród ludu wi- « dzimy, wrogi nasze na chwilę tylko skrzywiły.* » — I po tak zimném a niedorzeczném wytłumaczeniu tak ciężkiej kłeski jaka dotąd

kiedy na naród spadła, a którą Tow. Demokratyczne samo na kraj sprowadziło — Demokrata napusza się, i utrzymując nieomylnność swęgo związku, woła, że on *stoi i jedynie prowadzi po drodze prawdziwie narodowej, że w niem więc jedynie leży wyzwolenie Ojczyzny, o czém dziś już nikt wątpliwości mieć nie powinien.*

Wesoły wśród powszechnęj kłeski Demokrata, śmiało, jak powiada, zapytuje się nas: « *co się z naszą myślą stało?* » Odpowiadamy: Została w rezerwie nieskompromitowana, czystą od wszelkiej kłeski, historyczna, wytrzymałszy jeszcze przez lat kilka próbę ciągłej i publicznej dyskusji, służy dziś za punkt zbioru i przystań dla nieznekanych nieszczęściem umysłów, zyskuje zwolenników między tymi których Demokrata dotąd oszukiwał, a w przeszłości narodowej. jak Anioł stróż stojący u ołtarza Ojczyzny, wskazuje nam ona u szczytu staropolskiej narodowej sławy, nieśmiertelną koronę uwitą z laurów i oliwnych liści, która zdobiła niegdyś skronie Bolesława, Władysława Łokietka, Kazimierza, Jagiełły, Zygmunta starego i Stefana Batorego!

I w tém jest różnica między wspomnieniami Monarchicznymi i Republikanckimi w Polsce, że jak Monarchja przypomina swobodę, potęgę i pomyślność; już to za Piastów, już to za Jagiełłów, już to wręście piękne chwile czteroletniego Sejmu; tak Republika przypomina ponizienie, kłeski, najazd, niewolę i ciemnotę, wskazana na infamją w Targowiczaniech, pokakała się jak widmo złowrózbę w nocy Sierpniowej, a przyprowadziwszy do władzy Krukowieckiego, skalaue mordem ulicznym powstanie, za granicę wyparła: — tak pokazała się i w Krakowie, zalawszy krwią bratnią całą prowincję, starą, a jedną niezaprzeczoną dotąd cnotę polską *waleczność*, podała w wątpliwość przez *smrotną ucieczkę*.

Jeśli pomimo tak uderzających faktów, Demokracie dziś jeszcze więcej podoba się *Republika*, niechże przynajmniej otwarcie się do tego przyzna, a nie podszysza się po *Jezucku* pod ogólne wyrażenia — *powstania i naprawy społecznej*, których jak on w Polsce niewykomponował, tak też i dziś, nie sam wyłącznie niemi się zajmuje. Otwarcie przynajmniej dobrej wiary dowodzi.

KILKA UWAG O POEZJI NARODOWEJ

Z POWODU NOWO WYDANYCH WOSKRESENEK

Tomasza Augusta Olizarowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Czytelnicy nasi znają zapewne poezję Prymasa Woronicza. My tylko kilka urywków jego hymnu do Boga zamierzamy przytoczyć i rozebrać. Porównanie natury tego natchnienia z dzisiejszemi religijnemi naszymi poetów utworami, okaże się łatwém.

Powiedzieliśmy o Woroniczu, iż miejsce jego jako Pisarza jest właściwie na zetknięciu się szkoły klasycznej z romantyczną. W istocie, wszędzie, a szczególnie w Świątyni Sybilli, można dostrzedz iż u niego z formą klasyczną walczy wyobraźnia obszerna. Wyobraźnia ta ujęta w wiersz monotony, nieraz tak wzbiera gwałtownie, że wytryska w wyrażeniach nowych, twórczych, występujących z najgłębszych nurtów natchnienia; a jednak utrzymanych granitową budową wiersza. Jest to obraz społeczności ognistej, popędliwej, którą przyciska jakaś obca sztuczna władza. W hymnie do Boga wiersz jego jest równie silny; chociaż bujny, zdaje się on igrać w większej swobodzie na tej przestrzeni obszernej, którą przebiega modlitwa od ziemi ku niebu. Oto jego początek.

Nieogarniony światem Ojców naszych Boże!

Ty który jeden nieznasz płochę wieków zmiany!

Otośmy twych ołtarzów oblegli podnoże;

Niegdyś lud tobie miły — a dzisiaj znękany. —

Więc gdy za sobą wspomnieć już nieśmiemy

Pozwól niech chociaż łaski twe wspomniemy.

Już lat tysiąc niezwrótnej swej dobiega drogi

Jako się pobraciłeś z ojcami naszymi,

A wydarłszy im z ręku ciosane ich Boga,

Świętym prawdy promieniem błysnąłeś tej ziemi, etc.

Tu Poeta przebiega wszystkie czyny tych ojców, którzy wierni swęjemu Bogu, mieczem jego uzbrojeni, krwią własną bronili jego ołtarzy od barbarzyńskich hord i najazdów sąsiedzkich. W całej tej poezji, uolbrzymiony do prawd uderzających proporcji, zawód dziesięciowiekowy naszęj społeczności, wyraża dumę narodową; i obudzając ją

w czytelniku, nie tylko usposabia go do uczuć kornych dla stwórcy; ale i do czynów dzielnych na cześć jego. Bóg tutaj musi być czczony nie samemu tylko słowem. Objawiony w swęj woli przez myśl społeczeństwa, na której łonie wyrosłiśmy najpierw miłością i poszanowaniem dla niej, usługami dla Ojczyzny służyć sobie każe. Taka poezja jest prawdziwie i na wielką skalę religijna; trafia do każdego serca polskiego i zatrzymuje ducha wiary nie na powierzchni samych form tylko, jak to się daje ciągle spostrzegać w poezji reakcyjnej sztucznej dla duszy narodu. Owszem ona siłą tego ducha przenika, toruje sobie drogę do tychże form, i napełnia serce pierwiej niżli rozum poznaniem ich świętego znaczenia. Poeci nasi religijni lubują się tylko w formach, oddzielają religiją od uczuć dla Ojczyzny; usamiatając ją tym sposobem w sercu Polaka, prowadzą zamiast do wiary do kontemplacji bezczynnej, a później lub do bigotyzmu, lub do fałszywej, grzesznej extazy.

Poeta nasz mówiąc dalej o zawodzie Polski, w ten sposób wskazuje wytknięte jęj od Boga granice.

Tys ja sam niemylnemi oznaczył kopcami,
Od upałów granitnym krepakiem zagroził,
Ramiona przeciw wichrom umiał lasami,
I gościńcem rzek spławnych dwa morza pogodził.
A przy podwojach Wschodu i Zachodu
Do szlachetnego wytknął plac zawodu.
Tędy nasi ojcowie po wieńce biegali,
Tędy wiekli zwycięzkie z łupami rydwany;
A tys na ich błyskotnej strach rozsiewał stali;
Że gdzie tylko zmierzły oręż niewstrzymany,
Placu nie widząc zbrojne cmy pierzchały,
Schnęły strumienie i góry tajały.

Rzucone w tych strofach wyobrażenie konfiguracji naszej ziemi, jako gniazda społeczności obranej przez Boga, do celu wyżej wzmiankowanego, nastęca zaraz tę myśl państwa, udzielnosci narodów, którą tchnął w Autora duch Konstytucji 3^o Maja. Obraz to prawdziwie piękny; materjalna Ojczyzny postać, w pewnym zetknięciu się z jęj moralnym zawodem zostająca, podnosi się do jakiegoś idealnego zarysu i przemawia żywo do imaginacji słowiańskiej. — Kiedy później Mochacki chciał odciągnąć umysł Polaków od kwestij socjalnych Europejskich, do indywidualizmu narodowego każdego z państw, który się wyrażał przez rząd jako przez jego organ; kiedy chciał oznaczyć stosunki tychże państw i siłę ich wzajemnego, bezwzględego na formę rządu, i skład społeczny przyciągania się lub odpychania; używał on choć w prozie tych obrazów porównawczych i uczył niemi rachuby interesów politycznych: przez wyobrażenia trafiając do kosmopolitycznego, a zatem dziecinnego jeszcze poznania naszego.

Rzadkiej mocy obrazu w dalszym ciągu hymnu Woronicza, i rzadkiej dzielności jest przedstawienie walki z Muzułmańską potęgą, którą prowadzili zwycięzko przodkowie nasi aż do zupełnego jęj osłabienia. Temu okazałemu urywkowi służy bujna i harmonijna potoczystość wiersza; tudzież jego można budowa. — W żadnej klasycznej poezji niemasz podobnego bogactwa wyobrażeń, w żadnej poezji romantycznej podobnej wzniosłości patryotyzmu ani podobnej dumy narodowej.

Niemniejsze twoje dzieła nasz obrońco możny;
Kiedy z pustyni Arabskich Izmaela plemie
Posuwając orężem swój kieżyc dwurożny,
Tysiąca państw kwitnących przywalało ziemię —
A depcąc carstwa wschodniego ruiny,
Przytknęło sztandar do naszej krainy.
Jękneły prawowierców twoich świetne grody,
Słońce kurzem zacięły różnobarwów tłumy —
A przewódca ich ufny w orężne narody,
Na karkach ujarzmionych wlokąc namiot dumy,
Rozdęty pychą, wzniósł nad Libany
Dla reszty świata wziętywał kajdany.
Tys garstkę ojców naszych przeciw niemu stawil —
Ledwo w twarz mu zajrzeli niezmużonóm okiem;
On się samym postrachem ich lica zadławił,
I jako drugi Dagon przed bóstwa widokiem
Padł zgruchotany, krwią popoził rzeki,
Jęknął w pustyniach i przestraszył wieki. —

Po przeprowadzeniu dopiero wszystkich czynów które Polska dokonała za sprawą Boga, poeta zwraca się do obecnego czasu: z rozdzierającą boleścią wypowiada obecny stan niewoli — potem znowu wznosi myśl błagalną do Stwórcy o miłosierdzie za grzechy nasze; upadek nasz bowiem nie może być wedle niego jak tylko skutkiem własnej winy. Tu korna pobożność z uczuciem głębokiego patryotyzmu połączona jest tak wzniosłą i piękną, tak z serca pochodzi — a przytęm tak dzielnie prowadzi obecne pokolenie do czynu, iż czytelnikowi, poruszonemu tęp od ziemi ojczystej do stóp tronu Najwyższego podniesionem natchnieniem, własny duch pochwyca się ku niebu i wynosi tę prawdę: że najpierwszą modlitwą do Boga panującego przez dziesięć wieków Polsce, powinny być czyny godne naszych Ojców; że wszelkie inne modlitwy przy tęp bezczynności jaka cechuje natchnienia naszych reakcyjnych pisarzy, tak w kraju, jak na tularctwie, są właśnie jednym z owych grzechów które nas straciły. — Dodać tu musimy: jak zawstydzającym jest dla nas, że kiedy wśród doli smutnej narodu, z cza-

sów niedalekich znalazł się wieszcz, duchowny, umiejący tak pięknie swoje patryotyczne uczucia otaczać religijnymi, — my, dla chwały Boga nie mamy jak tylko próżniactwych pieśniarzy, którzy swoje betlemskie trele, jako wyraz indywidualnych uczuć, ośmielają się stawiać w następstwie tamtęj nuty poważnej, i na wskroś przejmującej duszę. W pysze swojej zapominają oni; że są ziemianami i nie od ziemi swojej ku niebu, ale od jakiegoś oddzielnego stanowiska, głos swój podnoszą ku Bogu: jak gdyby z nim, bez pośrednictwa swojej społeczności, w twarz rozmawiali. Ten rodzaj wyradza tylko *jezuityzm i bigoterją* — a wiadomo że jezuityzm ku ziemi, i li tylko ku ziemi zmierza.

Szkoła tak zwana katolicka wyszła z tego ostatniego ducha — jako reakcja obcych uczuć, jest ona tylko dzikiem naśladowaniem, odbiciem cudzej potrzeby. (1) A że jakeśmy powiedzieli, reakcja ta na Zachodzie opierała się na restauracji politycznej; tępże więc cechy nabrała ona w głowie mistrzów nowej szkoły literackiej tak że o tęp niewiedzieli. Niebaczni! niepojeli oni że przyciąganie się w ówczas najsilniejsze restauracyjnych elementów na Zachodzie, z wymuszonym despotyzmu składem na Póinocy, poprowadzi ichże samych, loiką pożyczonego wyobrażenia, po gruncie sliskim, nie tylko do pojęć niewłaściwych w narodzie, nieodpowiadających jego przeszłemu bytowi; (2)

(1) Nierobimy bez fundamentu zarzutu przenoszenia niewłaściwego obcej rzeczy na nasz grunt, przez stronników szkoły tak zwanej Katolickiej, wychodzącej z systematu reakcji religijnej na zachodzie. — Zarzuci nam ona nawzajem, że i u nas było zwątpienie, że i u nas wkładać się zaczęła z za granicy bezbożność, lekce ważenie form religijnych, a zatem że i u nas użyć należało tęp samej broni. — Odpowiemy na to bardzo krótko: że w każdym czasie są, byli i będą wątpiący i bezbożni, tak jak są, byli i będą zli i dobrzy — a to aż pokąd Bóg nierozwiąże swoim ostatecznym wyrokiem ziemskiej społeczności, i zagadki bytu nierozwiąże smiertelnym. — Ale żaden Akt narodowy, tak jak to było we Francji w czasie rewolucji wielkiej, nie tchnął u nas rozbratem z religiją ojców. Wszędzie ona we wszystkich narodowych poruszeniach miała przewagę, była nawet w sercu niedowiarków, choć o tęp sami niewiedzieli. Jeżeli wyobrażenia zachodnie w tęp mierze działały na niektóre młode umysły, to należało je zwalczyć swoją własną bronią — narodowym patryotycznym uczuciem, któreby błądzących naprowadziło na dobrą drogę. Społeczność każda jest dla swego członka najwyższym regulatorem w tęp co dobrego lub złego, tak pod względem religijnym jak i politycznym; bo jedno z drugiem się wiąże. Potrzeba jęj powinna być nieodzownym prawem. Zamiast tego, gorliwi nasi na pozor przestrzegacze wiary, woleli z zagranicy sprowadzać na grunt ojczysty, gmatwające nas kontrowersje religijne, przeciw zagranicznym wpływom. — Tym sposobem kraj nasz, będący w dawnych czasach polem, gdzie się scierały krwawo hordy barbarzyńskie wędrownie Azji, stał się dziś otwartym najazdowi obcych wyobrażeń, surowo sprowadzonych; które z jednej strony, przynosiły rozkład smutny naszych żywiółów narodowych, w chwili osłabienia; z drugiej, bezczynność i martwą kontemplacją religijną, lub rezygnacją polityczną w obec wrogów. Zaiste niepodobna jest aby Naród taki jak nasz, nie miał stosunków z wyobrazeniami cywilizacyjnymi Zachodu; ale zastosowywanie ich absolutne, bezmyślne, partyjne; oto jest zię nie trapiące. Zastosowanie to niezmiernie trudne szczególnie w czynie, niepodobne dla filozofów i prawodawczych marzycieli, może być we właściwej mierze dokonaniem tylko przez praktycznych i wytrawionych ludzi Stanu. A że jesteśmy w epoce gdzie, dla wyswobodzenia naszego kraju, czynu potrzeba; tym więc ostatnim ludziom należy zostawić w tym względzie wolne pole. — Trzeba tu dodać że reakcja ta religijna, niewłaściwa u nas, ma swoje znaczenie na Zachodzie. Tacy ludzie jak *Demaistre*, *Lamennais* mieli swoje powołanie. — Niemogli oni oddać na łup nowym żywiółom całej przeszłości, bez stoczenia ostatecznej potężnej walki. — Ta walka stanowi właśnie związek czasów przeszłych z przyszłemi, zmieszanie się elementów starych i nowych w przyszłym ich przeznaczeniu.

(2) Tendencja reakcji politycznej z Zachodu, zaczęła również za wpływem nowej szkoły wkraczać do literatury, a to tak, że pisarze nawet romantyczni musieli uleść wymagalnościom krytyki. — Naprzykład *Korzeniowski* — któremu jakkolwiek w *Próbach Dramatycznych* można było zarzucić naśladowanie niemczyzny — miał dużo wszakże przyrodzonego usposobienia i wytrwałości pracowitej, rzadkiej u nas; ustępując krytyce, udał się on do obrazowania obyczajów współczesnych, i w tym zawodzie jak gdyby dla zawstyżenia krytyki, dał dowody niemałego talentu. Przeciż w jednej ze znakomych sztuk swoich dramatycznych, niewahał się jako uczucie właściwe polskie, wystawić w szlachetnym synu Komornika, walkę obowiązku, którym ma być względność dla tytułu próżnego, z namiejtnością głęboką, walkę w której względność zimna przeważa; odmawia on bowiem zaslubienia kochanki, odmawia jęj samej z powodu różnicy stanu. Niemasz tego w dawnym, a szczególnie w dzisiejszym byciu naszym; wielka przewaga możnych była tylko wyjątkiem ich talentu, zasługi, lub szczególnej pozycji; nigdy niewychodziła zupełnie z urodzenia — a przynajmniej ani w Instytucji, ani w obyczajach szlachty tego niewiadać. Młody Kościuszko, szlachcic, mniżej był skrupulatnym w swojej miłości, jak wszystkim wiadomo, — a przeciż imię Kościuszki zabrzmiało później szeroko swoją cnotą i wielkością; — było ono niemałe kiedy nim podzieliły się dwie części świata, rzucając je w urnę nieprzepadłej pamięci. Gdyby syn Komornika był jasno wyraził, iż pokąd niepołożył zasługi krajowi, póty nieczuje się godnym Zofji; byłoby to zupełnie w duchu naszej społeczności, a nawet jęj obecnego położenia. — Uczucie to wydane tak jak w dramacie, jest widocznie natchnięte wyobrażeniami z których szkoła katolicka czerpała swe wzory. — Cały rozdział o arystokracji, *Bejty*, jest

ale że ich szczerze, wiernie, z przekonania, zawiesz musi koniecznie do stóp antycywilizacyjnych ba. barzyńskich ciemieżców naszej Ojczyzny: tak dalece że nawet wiarę ojców swoich oni pierwsi oddadzą na łaskę tych samych jej nieprzyjaciół, przeciw którym prawicę polską Bóg katolicki uzbroił.

Zawarliśmy w krótkim tylko rzucie nasze uwagi o szkole Grabowskiego, i okazaliśmy w ogólnym widoku czem była jej część literacka w swoim znaczeniu politycznym. Dla objaśnienia lepszego, musimy ją postawić obok szkoły romantycznej. Ta ostatnia była wypadkiem, mimo swojego religijnego gruntu, wyobrażeń socjalno-filantropicznych Europy zachodniej; pierwsza, jej reakcji religijnej opartej na starych żywiołach politycznych. Ta tylko między niemi różnica, że szkoła romantyczna nadała ton polityce; szkoła Grabowskiego, wprost z politycznego wypadła źródła i wywierała się na umysłowość narodu za pomocą literatury—jedynego organu, którym się mógł wyrażać u siebie. — Jedna i druga z obcego wpływu wychodzące, nie miały w gruncie myśli prawdziwie narodowej. — Jedna nie wierząc w siły narodu, szukała ich po za jego obrebnem dla oswobodzenia go od jarzma; druga, zwątpiwszy zupełnie o podobieństwie wyjarzmienia Ojczyzny, weszła w układy a nareszcie w sojusz z jej śmiertelnymi wrogami. Wpływ tymczasem wprost polityczny, do kraju ujętego częścią nową szkołą, przychodził z innej strony, od kwestij socjalnych na tularctwie spierających się, i obłakiwał go w innym sposobie—zastosowując maxymy rewolucji francuskiej do jego położenia. Młodzież szczególnie chwyciła się bezmyślnie tych kwestij. Kiedy więc z jednej strony poezja narodowa obrazująca, przysłała mchem do grobów, nie zostawiała wyobraźni lotu potrzebnego; polityka szalała w obłokach. Cóż dziwnego że przy pierwszym haśle do powstania, jedna część rzuciła się ślepo za znakiem ludzi niepolskich, w drobnej ilości będących, odepchniętych od tularctwa; druga, bezczynna, nie wierząca w siebie i możliwość narodową, gnuśna, nie zdołała ani zapobiedz temu ruchowi, ani też nim zakierować umiejętnie. Na śliskim gruncie ważnego zdarzenia, stanęła niepewna i chwiejąca, lub przerażona, nawet tam gdzie ją wypadki nie doszły. Wróg z tego otrzymał niezmierną korzyść; a Polska, zalana krwią jednych swoich synów, musiała poglądać na hańbę drugich.

Znakomity nasz artysta Pan Antoni Oleszczyński, nadesłał nam bardzo ważny i zajmujący artykuł o instytucie Panien polskich w Hotelu Lambert. Pan Oleszczyński jako troskliwy ojciec, którego córka pobiera wychowanie w tym instytucie, wgląda we wszystkie szczegóły; żałujemy że szczupłość naszych kolumn nie dozwala nam umieścić tego artykułu w całkowitości. Pan Oleszczyński oddaje hołd należny pełnym poświęcenia staraniom w pielęgnowaniu dzieci polskich *Xiężnej Czartoryskiej i Xiężniczki Izabelli*, która z czułością siostry a wzorową pilnością nauczycielki daje im lekcje języka angielskiego. Z wdzięcznością także mówi o niezmordowanych zabiegach Pana *Adolfa Cichowskiego*, który tak przy założeniu Instytutu, jak w jego administracji najgorliwiej wspierał Xiężną swą pracą i radą.

Przytaczamy tu z pisma Pana Oleszczyńskiego następujące wyjątki, które nie bez zajęcia się zapewne będą czytane przez publiczność Polska.

« Przeszłoroczne w Instytucie examina, obudziły powszechną wdzięczność i podały myśl Xiężnie do rozszerzenia Instytutu, zwiększając liczbę panien od 12 do 27 nie rachując w to utworzonej przez Xiężną szkółki pod nadzorem sióstr miłosierdzia, w której około 20 panienek młodszych polskich, znalazło przytułek, naukę, troskliwe i bogobojne wychowanie. »

« Chodziło tylko o wynalezienie miejsca w Hotelu Lambert, na umieszczenie przybywającej liczby uczennic i zwiększonej w miarę tego liczby domowników. W tym razie architekci pytani o radę, nie przypuszczali możliwości, bo dom już był całkowicie zajęty, ale Xiężna rozstrzygnęła tę trudność właściwym sobie sposobem, uszczuplając pomieszkowanie własnej familji, a *dzieciom naszym* oddając obszerne i światłe salony, z pięknym widokiem na rzekę, ponętnie przypominającym Wisłę pod Wilanowem. »

« W tym roku popisy Instytutu, odbyły się w przytomności osób rządowych, znakomych gości i licznie zgromadzonych ziomków i cudzoziemców. Zadowolnienie było powszechne, a wnosząc z postępu uczennic, rozmajtości przedmiotów nauczanych i gruntownego sposobu ich wykładania, wróżyć można, iż Instytut naszych uczennic polskich, stanie w rzędzie najpierwszych tego rodzaju zakładów w Paryżu. Aby przekonać że jest wszelkie do tego podobieństwo, dosyć jest wylczyć nauczycieli, szczerą ręką udzielających swe światło Instytutowi. »

podobnymże naśladownictwem obczyzny, czuć go o mil 500 złkad przychodzi. Wiadomo iż u nas fortuny podnosiły lub zniżały domy szlacheckie. Dziwnym instynktem narodu pragnącego wyzwolenia, szczególne tylko pozycje, nabyte w zastudze krajowej, ostawały się przed tym powszechnym prawem, i odarte ze swych dziedzin lub ich nigdy nieposiadające, otaczały się pewnym urokiem imienia.

« *Xiędz J. Hube* były professor akademii Warszawskiej, a dzisiaj znany ze swęj apostołskięj wśród nas gorliwości, naucza religii i historii świętej. — *Stanisław Kunat*, *Referendarz Stanu* i słynny professor w Uniwersytecie Warszawskim. — Niegdyś na stopniach jego katedry czerpali światło ludzie skończeni i gotujący się do wyższych urzędów. Dzisiaj on nie wzgardził *ławką nauczycielską wśród dzieci naszych* i z rzadkim taktem naucza historii powszechnej, grammatyki Polskiej i geografii. — Jego pedagogiczna troskliwość nie ogranicza się urzędową lekcją. Często prowadzi on swe uczennice do ogrodu botanicznego, i tam wśród zbiorów jedynych w Europie, tłumaczy im zjawiska trzech królestw przyrodzenia. »

« *Xawery Bronikowski*, były vice prezydent Warszawy, znany pisarz i wydawca historycznych pamiętników, naucza języka niemieckiego i historii Polskiej. »

« *Sebastian Norbtin*, były pensjonarz szkoły Rządu Francuskiego w Rzymie, jest nauczycielem rysunków. »

« *Panna Benoit*, jest pierwszą przyjaciółką, powiernicą i nauczycielką Xiężniczki Czortoryskiej. Jej to doświadczeniu i troskliwości przypisać należy, że w utworzeniu i prowadzeniu Instytutu nie napotkano trudności lub zawodu. Teorie w licznych jej dziełkach o edukacji skreślone, w Instytucie naszym dowiodły swęj praktyczności. Gramatyka francuska, historia angielska i francuska, oto są przedmioty wykładane przez nią uczennicom Polskim. Można powiedzieć że panna *Benoit* w wysokim stopniu posiada wszystkie zalety doskonałej ochmistryni. »

« *Panna Gigou*, jest pomocniczką i przygotowawczynią przedmiotów dawanych przez powyższą. Prócz nauk i słodczy charakteru, posiada ona niepospolity talent robienia kwiatów, i szczególnie zdolność przekazania go w ręce swych uczennic. Utwory tego rodzaju zachwycały nas na examinie. »

« *Pan Tyerry*, daje lekcje tańca. »

« *Pani Szmidt*, naucza gimnastyki. »

« *Pani Bielkie*, niegdys celująca uczennica w królewskim Instytucie Legji Honorowej, naucza rachunków i rysunku linearnego. — Tegoroczne examina dowiodły wielkiego w tych gałęziach nauk, postępu uczennic. »

« *Panna Dorville*, jest wzorową przewodniczką fortepianu. Lecz nauczycielem harmonji i teorii muzycznej jest dobrze znany u nas w kraju Pan *Soliva*, którego talentom i szczególnej metodzie, dzisiejsi w Polsce muzycy i kompozytorowie, winni są wiele swęj nauki i smaku. »

« *Panna Paulina Gorecka* zacna odróśli familji, w której liczymy wielu uczonych, nie mało obrońców Ojczyzny, i jednego *wieszczę*, wykłada z wielką dla uczennic korzyścią, geografją, historją, gramatykę i język Polski w niższych oddziałach. »

Główną *mistrzynią Instytutu* jest Pani *Szokalska*, osoba wielkiego taktu, i rzadkiej łagodności, jakby druga matka uczennic. »

« Nakoniec *Rada Instytutu*, pod prezydencją Xiężną, składa się z następujących osób: *Adolfa Cichowskiego*, *Teodora Morawskiego*, *Andrzeja Plichty*, pełniącego urząd kassjera i *Lomana* trudniącego się z wielkiem poświęceniem rachunkami i administracją Instytutu. »

Przy niniejszym artykule, którego treść i wyjątki daliśmy poznać naszym czytelnikom, znajduje się ważny Pana Oleszczyńskiego dopisek, dotyczący wychowania Polek, który zamierzamy podać do publicznej wiadomości w jednym z najbliższych numerów Trzeciego Maja.

Kronika.

Paryż. — Pierwszego b. m. Towarzystwo Literackie Polskie odbyło zwykłe posiedzenie pod prezydencją Xiędza Czartoryskiego, na rozpoczęcie drugiego półroczu swych prac. — Pan *Posel Barzykowski*, vice-prezes Towarzystwa i *Posel Kalixt Morozewicz*, zdali sprawę z dzieł dotyczących Polski, które się ukazały, i z ważniejszych wypadków, które zaszły w świecie politycznym, od czasu ostatniego posiedzenia Towarzystwa.

— *Gazeta Ausburska*, obwieszcza semi-oficjalnie, iż wkrótce mają nastąpić przedstawienia Rządowi Francuskiemu i Angielskiemu, od trzech sprzymierzonych dworów, tyczące się postanowień tychże Rządów względem polskich interesów, a mianowicie Rzeczypospolitej Krakowskiej. *La Presse*, cytując gazetę Ausburską, zatrzymuje się nad wyrażeniem się jej o *byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej*, przypominając, iż te wyrazy oznaczają italijski, tak jak w tekście gazety Ausburskiej. — Niektórzy zdają się upatrywać w tym podobieństwie nowego kongressu: — co do nas, sądzimy, że to jest sposób użyty na przygotowanie opinji publicznej do zamierzonego zniesienia Rzeczypospolitej Krakowskiej. — Nie wiemy co powiedzą Francja i Anglja, spodziewamy się iż nie zostaną bezczynnymi widzami.

— Ukazało się kilka ulotnych pisemek dotyczących Polski. — Z tych na główną uwagę zasługuje krótka broszurka w języku francuskim, pod tytułem: *Quelques mots sur les derniers evenements de Pologne, par un slave impartial*. Autor dedykuje swoje dziełko sumieniowi monarchów, zdrowemu rozsądkowi ministrów i sprawiedliwości narodów; przebiega pokrótce dzisiejszy stan Europy i publicznej opinji, dowodzi iż nie mogą długo zostać w parze — widzi więc konieczną potrzebę naprawienia usterek Kongresu Wiedeńskiego — widzi że cywilizacja i interes samych monarchów, wymagają wymierzenia słuszności — podzielenia ludów *wedle języka*, jak mówi pismo święte — a nadewszystko naprawienia zbrodni, której się dopuszczono przez rozbiór Polski. Autor wyznaje że jest rossjaninem, ale rossjaninem

takim jak byli *Panin* za czasów Katarzyny, i *Marawiew*, za Alexandra I a nie jak *Czernyszew*, który w złupieniu Polski, widział osobiste wzbogacenie się; staje więc śmiało w obronie imienia Polskiego i odpowiada jej potwarzom. « Czyliż Polska w Konstytucji Trzeciego Maja 1791 nie wstąpiła szczerze na drogę cywilizacji? i czy nie umiała zrobić u siebie *spotecznej rewolucji* bez przelania kropli krwi? czyliż nie uczyniła zadosyć wymagałościom czasu, mądrze równając wszystkie stany, wznosząc jednych bez poniżenia stanu drugich? Co było niegdyś przedmiotem uwielbienia dla *Pitta*, *Burke*, *Fova*, miałooby służyć dziś za przedmiot szyderstwa dla niektórych z dzisiejszych naszych ludzi stanu.... I któż to zatrzymał szlachetny popęd narodu, który się tak doskonale reformował? historia już wyrzekła? » — W konkluzji Autor wskazuje potrzebę nowego kongresu, któremu naznacza za miejsce zbioru *Kraków*, w nim oprócz monarchów ma także być reprezentacja narodów: wprawdzie Autor sam uważa swój projekt za *utopję*. Nie podzielaemy także jego zdania, aby dla wymierzenia sprawiedliwości, potrzeba było Turcja wydawać na łup Rosji.

Audiat et altera pars, jest to zwięzła a jednak pełna faktów odpowiedź, w języku niemieckim na potwarze korespondenta *Gazety Ausburskiej*, umieszczone w 231 jej numerze. — *Aufschlüsse über die jüngsten Ereignisse in Polen*. Broszura po niemiecku, gdzie obok tysiąca potwarzy na Polskę, fałszów, które mają na celu zwałić *rzecz Galicyjską* na karb rewolucjonistów Polskich — a uniewinnić rząd Austrjacki; jest zmyślona jakoby odezwa *Xięcia Czartoryskiego* do Polaków. — Pocieszny ten a niezgrabny dokument, nosi na sobie cechę iż wyszedł z pióra przedanego wrogom Polski; co jednak nie przeszkadza *Demokracji Polakom* do ozdobienia nim swych kolumn.

Polska. *Mercury Szwabski* 24 Września, « Chodzi pogłoska jakoby Rząd angielski zalecił Senatowi miasta Krakowa przybrać postawę dumną i niepodległą względem trzech opiekuńczych mocarstw. Obecne okoliczności i słabość Senatu nie pozwalają mu niestety wziąć tego stanowiska. Mówiono świeżo o nowych zamachach propagandy polskiej. Nie można pojąć jakim sposobem, pomimo czujności jaką wszędzie okazuje policja, emissariusze mogli się wcisnąć do kraju niepostrzeżeni. » Emissariusze ci istnieją zapewne więcej w imaginacji Niemieckiej — albo *Mercury Szwabski* ma na myśli *Emissariuszów Szeli* i *Tarnowskiego żyda Łuzemburga*, o których bytności rozgłaszać, i wystawiać za jedno z polskimi emissariuszami Austrjackie organa mają sobie polecono.

— *Gazeta Ausburska* 25 Szeptembra powtarza zwiertzała już bajkę o deputacji polskiej z Poznania i Galicji, która polską narodowość miała oddawać w opiekę Carowi, i o pogardliwej jakoby dla Polaków odpowiedzi Cara, niektóre pisma Francuzkie które zdają się przywiązywać wagę do tej bajki puszczonyj w obieg przez niemieckie pisma — przypominają Polse jakie to były od początku aż do końca uprzejme czyny i słowa Cara dowodzące miłości ku Polse, którą łatwowierni chcą się jeszcze ludzi. — Codo nas odpychamy niesłuszny zarzut przeciw Polse — lubo mogła być nakazana i odegrana w Warszawie komedia przez sam Rząd moskiewski — to się już zdarzało.

Warszawa. — Moskale chcą całą Polskę zamienić jakby w jeden puik pod komendą moskiewskich Gubernatorów — pomundurowali co tylko mogli, ale nieprzystając na płci męskiej, już i żeńską mundurują. — jakoż wyczytujemy w *Kurjerze Warszawskim*, iż d. 20 Września podczas bierzmowania przez biskupa Fijałkowskiego, uczennice przystępujące do świętego obrzędu, były w ubiorach dla szkół żeńskich ustanowionych. *J. W. Abramowiczowa (żona policmeistra)* Wizytatorka szkół wyższych płci żeńskiej, przewodniczyła tym paniom przyjmującym sakrament bierzmowania, *powiada Kurier*.

— « W nocy z dnia 11 na 12 Września we wsi *Ujazdowie*, powiecie *Prański*, naszło na dwór około 20 osób w zamiarze, jak domyślać się należy, zrabowania tamecznego dziedzica *Bonifacego Tańskiego*, Złoczyńcy napadli na ludzi pod dworem śpiących, takowych pobili i do sieczkarni z kolei powsadzali, tamże zamknawszy; następnie ucieczką się ratowali, wtenczas kiedy ludzie ze wsi przybyli na ratunek dworu, za daniem im znać przez jednego z ludzi dworskich. Porozumienie pada na *Smolińskiego*, ze wsi *Rutki Bronisze*, *Szamborskiego*, z gminy *Łaguny*, z pod dozoru policyjnego z więzienia zbiegłego, oraz *Szymona Głuchowskiego*, ze wsi *Rutki Szczepanki* pochopzących, że ci mieli udział w napadzie. »

(*Gazeta Policijna*).

— *Gazeta W. X. Poznańskiego*. Z nad granicy *Galicyjskiej* 18 Września, « *Arcyksiążę Ferdynand d'Este*, były Gubernator Galicji, rozporządził swoimi dobrami około *Łwowa*. Darował je wraz ze znacznym kapitałem *Jeziutom*. »

— *Gazeta Spenserska* i *Gazeta Niemiecka Poznańska*. « W Galicji jeszcze nie wróciła spokojność, a gdyby rząd nie trzymał tej prowincji w ciągłym stanie blokady i nie zgromadzał ogromnych mass wojska, dalekoby były krwawsze i liczniejsze wybuchy otwartego oporu, aniżeli są teraz. Wojsko składa się tylko z Włochów i Niemców, półki z Polaków złożone przeniesione do Lombardji, Stejermarku i Arcyksięstwa. Z tej strony się przeto nie obawiają. Z powodu zasad polityki *Meternicha*, oddzielają ściśle prowincję od prowincji, narodowość jedną trzymając przez drugą w karchach postuszeństwa, dla tego żołnierz austrjacki nie zna żądnej wspólności wszystkich prowincji, tylko zna pojedyncze kraje, Węgry, Polskę, Czechy, Niemcy lub Włochy. *Divide et impera* jest tajemnicą Austrjackiej zasady *statu-quo*. Co do wypadków Galicyjskich, mało co można się dowiedzieć. Chłopi poznali, iż chociaż zmienili panów, stan ich tak jest uciśniony jak dawniej, i okazują się teraz jawnie, że ich wojna wyniszczająca przeciw szlachcie, nie była wpływem prawowitego przywiązania poddanych do Rządu, lecz zwyczajnym instynktem polepszenia swej doli. »

— Czytamy następującą i nader sprawiedliwą uwagę nad ostatnim ukazem *Mikołaja* w *Gazecie W. X. Poznańskiego*, pod datą 22 Września, której to pismo kończy ciąg dowodów swych opartych da dokładną znajomości krajowego rolnictwa i prawodawstwa. — « Ze chłopci Królestwa przez ukaz z dnia 7 Czerwca nie dostali własności, to mówi sam ukaz zbyt wyraznie. Ale nie jednemu może się zdawać, że to jest tylko prawo przechodzące

« dowe i wstępne do nadania własności. Wychodząc atoli ze zasady, że Królestwo ciągle jest przerabiane na formę Cesarstwa, a w Cesarstwie nie ma « na własność chłopów pierwiastku, przeto ukaz ten trzeba owszem przyjąć « za zapowiedzenie, że włościanom w Królestwie własność wcale nadaną « nie będzie. Ze może być w zamiarze choć niepoddaństwo, ale *większe « ograniczenie walności osobistej ludu wiejskiego*, stąd domyślać się wolno, « że włościanin w skutek w mowie będącego ukazu, całkiem prawie wyszedł z pod władzy sądów, a dostał się w swych sporach pod rozporządzenie władz policyjnych i administracyjnych. Kto do takiej kategorii « przechodzi, ten utracą bardzo wiele ze swego prawa obywatelskiego, *prze- « staje być obywatelem*, dostaje się do klasy niejako poniżej społeczeństwa « stojącej i prawie *zbliża się do poddaństwa*. »

— « W dawniejszym piśmie donieśliśmy, iż wielki proces przeciw więźniom stanu, rozpocznie się w przyszłym Październiku, teraz prostujemy nasze doniesienie, iż instrukcja dotąd jeszcze nie została tak dalece przygotowaną, aby można proces ten w Październiku rozpocząć i z tego powodu odłożono go na czas późniejszy. » (*Gazeta W. X. Poznańskiego* 22 Września.)

— Zszedł z tego świata w *Janowie* w gubernji *Podolskiej*, powszechnie poważany *ksiądz Stanisław hrabia Choloniewski*, Prałat kapituły *Kamienieckiej*.

— Czytamy w *Gazecie W. X. Poznańskiego*, iż dnia 7 Września opuścił ten świat *Konstanty Kossecki*, obywatel zamieszkały w swej majątności *Kęszycach*, w powiecie *Odolanowskim*. Zaczyn ten mąż znany był na całe Podziańskie, poseł na sejm 1826, odznaczył się obywatelską odwagą i gorliwością na sejmie 1828. W roku 1807 stanął na czele powstających szeregów swej okolicy, i odprowadził do *Kalisza* ochotników z powiatu *Odolanowskiego*, sam zaś wstąpiwszy w szeregi wojska regularnego, pośpieszył pod *Gdańsk* dzielić patriotyczne trudy. — Ostatnimi czasy zasłużył się w obywatelstwie, doprowadzwszy do skutku projekt założenia gimnazjum *Ostrowskiego*.

Turecja i Kaukaz. — Wiadomości ze Wschodu najczęściej dotyczą tego zajścia, które moskale poddmuchują w gabinecie *Porty Ottomańskiej*. Życzeniem wszystkich dobrych muzułmanów i rozsądnych a świadomych rzeczy przyjaciel *Porty*, jest widzieć bliższe porozumienie między *Baszami*, *Reszdem* i *Rizzą*, które jedno mogłoby położyć koniec wpływom nieprzyjaznym i podnieść do ładu i mocy całą administrację *Turecką*. — Już dokonał tego *Riza* z rzadką sobie zręcznością, w wydziale mu powierzonym. Pan *Ustimów*, nowy *ambassador* moskiewski, nieprzesłając, jak to jest w obyczaju moskiewskim, wpływać na nicenie niezgod. Turcy powszechnie skarżą się na niego — nieszczególniej też reputacji używa on nawet u swoich, słowem, jestto godny wychowaniec *Orłowa*.

Pamiętna wyprawa na *Dargo* wywarła wpływ wielki na wojsko rossyjskie operujące na *Kaukazie*. Od tej pory *Worońców* przymuszonym został ograniczyć się na wojnie odpornej. Jakkolwiek cierpiała na tém *Tatarska дума* *Mikołaja*, musiał jednak ustąpić przed drugą dumą wielicznego ale męznego ludu, który przedewszystkim nie chce cierpieć we własnym kraju najeźdźców. Owszem popęd niepodległości rozpościera się do innych pokoleń i ludów ujarzmonych *Cara* — a *Samyl* staje się prawie samowładcą *Lesgów* i wszystkich *Muzułmańskich* narodów *Dagestanu*.

Jak nas dochodzą wiarogodne wiadomości, ma on przy sobie *Polaka* oficera z dawniej służby polskiej i *Kozaka* kapitana z *Czarnomorskiej* artylerji, którzy porządnie uorganizowali wojsko *Samyla*, i we wszystkich są jego powiernikami i najbliższymi doradcami. Urządzili oni *Samylowi* tak jego artylerję, iż w czasie rozprawy pod *Dargo* w przeciągu jednej godziny mogła być przeniesiona z jednego szczytu góry na drugą pozycję. — Artylerja moskiewska mimo chęci *Worońców* nie mogła być na ten sam sposób przerobiona — mechanizm jej albowiem był wykonywany z opowiadania ludzi nieznających się na rzemiośle.

Działa i kiessony artylerji *Czerkieskiej* osadzone są na dwóch kołach idących jedne za drugimi a nie w poprzek; — konie zaprzęgają się do nich zwyczajnie sztydem, tak iż mogą przechodzić najwęższymi ścieżkami. *Harmaty* *Samyla* lane, są najczęściej krótkie ale dosyć wielkiego kalibru. Artylerja strzela nadzwyczaj celnie — artylerzyści i oficerowie są z Polaków lub moskiewskich zbiegów — jest oddział 800 ludzi złożony z samych Polaków, przeznaczony on jest do strzeżenia kassy i amunicji.

Czechenie *Samyla* są uorganizowani porządnie jak regularne wojsko, a ekspedycja na *Kabardję* pokazała *Goralom* iż mogą się mierzyć z *Moskalami* i na płaszczyźnie, i dodała ducha pokoleniom zamieszkującym doliny. — Wojska całego mają Moskale na *Kaukazie* ze stałymi garnizonami do 200,000; jest ze 60,000 z prowincji polskiej. Pułki, *Kabardyński* i *Kuryński* które są może najdoborniejsze, mają być po największej części złożone z Polaków.

Car surowo zalecił aby nieprzyjmować żadnych *wolontariuszów* cudzoziemców do wypraw, a to w skutek tego iż kilku cudzoziemców podrukowało to co widzieli na *Kaukazie*. — *Worońców* stara się teraz pociągać *Czerkiesów* handlowemi stosunkami. Wojsko jego rozlokowane na oddziały niewielkie mające się nawzajem wspierać; ale ostatni napad *Samyla* wykrył niebezpieczne położenie armji tak początkowanej.

Adjutantem przy *Worońcówie* jest szwagier *Samyla*, nazwiskiem *Machmad-Bey* — jestto arab, brat jednej z żon *Samyla*, przepokupiony przez Moskale. jeszcze przed wyprawą pod *Dargo*, chciał wypuścić moskiewskich oficerów będących u niego w niewoli. — Uleknięty następstwami, które go czekały, schronił się do Moskale i został ich szpiegiem. Kiedy *Worońców* został otoczony i odcięty pod *Dargo*, on to przebrał się i sprowadził *Jenerała Freytaga*.

Moskale starają się wmówić mieszkańcom *Kaukazu*, że *Turcja* jest już upadająca, i że Moskwa wkrótce to Państwo zabierze.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.